Nr. 10. Lwów, Poniedziałek dnia 1. kwietnia 1895. Rok III.

NOWY ROBOTNIK

Warunki prenumeraty:
W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 50 ct.
Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.
Do Niemiec: rocznie 4·50 mark.
Do Francyi: rocznie 9 franków.
Numer pojedyńczy 6 ct.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Czasopismo polityczno-społeczne.
Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya ul. Wałowa l. 15 l. p.
wchód także z ul. Sobieskiego l. 18.
Wszelkie przesyłki adresować należy: Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 3.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.
Pojedyńcze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Płoną, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz. Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca. Odp. redaktor: Joachim S. Fraenkel.

1. Maja 1895.

Zaledwie miesiąc dzieli nas od imponującego *święta pracy*, od dnia 1. Maja. W wszystkich krajach krzątają się już robotnicy około przygotowań do tej uroczystej manifestacyi, która tak doniosłe dla klasy naszej ma znaczenie i która pozyskała sobie serca wszystkich uświadomionych proletaryuszy. Dziś nigdzie już nie ma kwestyi, czy święcić dzień 1. Maja — chodzi tylko o to, jak święcić, jak agitować, aby obchód ten wypadł najwspanialej — aby bezrobocie w tym dniu było jak najogólniejsze — a trwoga samolubów i próżniaków burżuazyjnych na widok jednomyślności robotników, jak największa.

Dzień pierwszego Maja poświęcają proletaryusze całej kuli ziemskiej demonstracyi za wprowadzeniem ustawniczego 8-godzinnego dnia roboczego — robotnicy w Austryi łączą z tem żądaniem, *walkę o zdobycie praw politycznych, walkę za powszechnem głosowaniem*. A że walka ta z każdym dniem staje się zaciętszą; że syci biesiadnicy, siedzący za stołem regulatora naszych spraw i żywota — za stołem parlamentarnym, z rozpaczliwym wysiłkiem bronią nam wstępu do tego przybytku, chroniącego ich przywileje; że fałszerze i łgarze polityczni okłamują lud, pokazując mu różne strzępy reformy wyborczej, chcąc zyskać na czasie i naładować bezdenne kieszenie; że rząd koalicyjny, który za pierwsze swoje zadanie ogłosił przeprowadzenie reformy wyborczej — wystawia cierpliwość ludu na ciężką próbę, nie mając zamiaru uczynienia zadość jego słusznym żądaniom, że itd. itd. — twierdzimy, że manifestacya majowa wypadnie w roku bieżącym w Austryi, o ile to być może, o wiele świetniej, niż w latach poprzednich — a groźny głos demonstrującego ludu, odbije się echem o mury parlamentu i pouczy puszczyków, że lud ten do żartów nie jest sposobny, że nędza, wyzysk i niewola polityczna doprowadziła go do pełnoletności i samowiedzy swojej siły — i że godzina wyrównania krzywd wiekowych, przybliża się szybkim krokiem.

„Dajcie nam nasze prawa polityczne!“ — woła lud od szeregu lat, a w zamian otrzymuje szyderstwo, obelgę, a w najlepszym razie niedotrzymaną obietnicę. — Tak dalej być nie może, — a że tak być nie może, zadokumentujemy raz jeszcze w dniu pierwszego Maja — a jeśli wrogowie nasi na widok naszej potęgi i naszego zniecierpliwienia nie ustąpią, wówczas odpowiedzialność za to co nastąpić może, nie na nas spadnie, lecz na nich samych.

W kraju naszym równorzędnie z rozrostem partyi socyalno-demokratycznej potęguje się także zapał do święcenia dnia 1. Maja. My robotnicy polscy, którym wydarto niepodległość państwową, którzy co dnia patrzyć musimy, jak „starsi narodu“ płaszczą się przed rządami zaborczymi, jak wycierają przedpokoje ministrów i dygnitarzy tych rządów, by wyżebrać dla siebie jaki ochłap lub tytuł, jak z rycerzy wolności, który to zaszczytny tytuł wywalczył sobie naród polski u ludów Europy, stają się pachołkami reakcyi, od których ze wstrętem odwracają się obce narody — my, robotnicy polscy, tem spiesznej dążyć musimy do podania ręki walczącemu za wolność, równość i braterstwo proletaryatowi wszystkich krajów i stanąć z nim razem w dniu 1. Maja do walki o wyzwolenie mas ludowych z niewoli ekonomicznej i politycznej — aby okazać całemu światu, że nie spodlił się naród polski — ale jego tak zwana „śmietanka“.

O, my nie możemy pozostać w tyle i nie pozostaniemy. *Manifestacya majowa w kraju naszym wypadnie w tym roku świetniej niż dotychczas.*

Stabilizacya robotników kolejowych.

W numerze 2. pisma naszego z br. omówiliśmy ogólnikowe rozporządzenie prezydenta austryackich kolei państwowych p. Bilińskiego, wedle którego nastąpi stabilizacya robotników kolejowych, czyli wcielenie ich do stałego personalu (służby). Wyraziliśmy wtedy zdanie, że reforma ta nie przysporzy robotnikom kolejowym żadnych rzeczywistych korzyści, natomiast wielce im utrudni walkę o uzyskanie lepszego bytu.

Przed paru dniami rozesłała generalna dyrekcya kolei państw. — oczywiście całkiem poufnie — do wszystkich warstatów kolejowych szczegółowe postanowienia, wprowadzające w życie wspomniane rozporządzenie. Postanowienia te niestety zupełnie potwierdzają zdanie nasze o „wielkiej“ reformie p. Bilińskiego, ba, nawet dowodzą, iż jeszcze za korzystnie zapatrywaliśmy się na nią. Postanowienia zawierają 19 artykułów, z których dla braku miejsca tylko ważniejsze wymienimy. Wstępne artykuły omawiają warunki, wymagane do stabilizacyi, jako to: obywatelstwo austryackie, dotychczasowe nienaganne życie, zdrowa budowa ciała, znajomość języka niemieckiego u tych, co mają podczas pracy styczność z publicznością, wreszcie pozostawanie najmniej przez dwa lata w służbie kolei państwowej. Wedle dalszych artykułów stabilizacya obejmuje:

1) w służbie warstatowej i ogrzewalniach tylko 80% robotników czyli profesyonistów, z czego 70% zostanie 1. lipca 1895, a 10% dopiero 1. stycznia 1896 stabilizowaną. *Wykluczeni od stabilizacyi w wysokości 20% robotnicy warstatów i ogrzewalń zostaną w razie braku roboty ze służby wydaleni*, co pociągnie za sobą zniżenie dotychczasowego stanu robotników tej kategoryi;

2) w magazynach materyałowych również tylko 80% obecnej ogólnej liczby robotników; wreszcie

3) w służbie ruchu i magazynach stacyjnych zostanie stabilizowaną *jak najmniejsza*, to jest tylko koniecznie potrzebna liczba robotników.

Następnych kilka artykułów zajmują się płacą robotników stabilizowanych. Płaca składać się będzie ze stałej rocznej pensyi i dodatku na pomieszkanie, a ustanowioną zostanie na podstawie dotychczasowego dziennie pobieranego lub też w akordzie zarabianego wynagrodzenia, przyczem żaden z robotników nie ma ponieść uszczerbku przez przyjęcie na etat. Nowe pobory ujęte są w 5 klas, z których najwyższa, przeznaczona tylko dla profesyonistów, dochodzi najwyżej do 750 złr. rocznie, najniższa zaś zaczyna się od 300 złr. rocznie wraz z odpowiednim dodatkiem na pomieszkanie. Prócz tego w okręgach, w których robotnicy pobierają dotychczas tak niskie wynagrodzenie, że niższe jest od najniższej nowej kategoryi płacy, istnieć będzie także wynagrodzenie miesięczne, wynoszące 24 złr., a nawet i 21 złr. Snać p. Biliński pilnie przestrzega, ażeby i tym najbiedniejszym robotnikom nie podnieść ich nędznego wynagrodzenia. Natomiast ci robotnicy, którzy teraz pobierają więcej niż najwyższa klasa nowych poborów wyniesie, zostaną przydzieleni do wyższej nowej kategoryi stałej płacy, ażeby w ten sposób nie stracili nic z dotychczasowego zarobku.

Do obliczenia nowych poborów podstawą będzie wynagrodzenie, otrzymane w r. 1894. *Czas słabości i urlopu ma być wzięty pod rachubę*. Jeżeli kto w r. 1894 przez dłuższy czas był chory i przez czas swej słabości pobierał zasiłek z kasy chorych, zwykle znacznie mniejszy od normalnego zarobku, to przy obliczeniu stałych płac za czas choroby uwzględniony będzie nie normalny zarobek, ale zasiłek kasy chorych. Tak samo potrącony będzie czas urlopów, jakie kto miał w r. 1894, bo podczas urlopów nie pobierał żadnego wynagrodzenia. Sknerstwo, jakie się przebija z tego rodzaju obliczenia, zasługuje na jak najostrzejsze napiętnowanie. Aby przecież robotnikom przez stabilizacyę zmniejszyć ich zarobek, p. Biliński korzysta nawet z nieszczęść robotnika. Jestto wstrętne poprostu, jeżeli się robi interes na tem, że ten lub ów robotnik w r. 1894 przez pewien czas chorował, albo np. wskutek nieszczęść rodzinnych lub innych kłopotów znajdował się na dobrowolnym lub przymusowym urlopie.

Nowe pobory ustanowione będą wedle przeciętnego zarobku w r. 1894 przy 10-godzinnej pracy dziennej. Ponieważ profesyoniści i nadal będą nieraz zmuszeni pracować dłużej niż 10 godzin dziennie, przeto otrzymają za każdą godzinę dalszej pracy osobne wynagrodzenie, wynoszące za godzinę tylko dziesiątą część pobieranych nowych stałych poborów. Jeżeli się zważy, że prywatni przedsiębiorcy za pracę po nad dzień normalny płacą więcej, często dwa razy tyle niż za pracę w czasie normalnym, to zrozumiemy, że p. Biliński wyrządza krzywdę stabilizowanym robotnikom, jeżeli nawet takiego wynagrodzenia im dać nie chce, co pierwszy lepszy przedsiębiorca.

Z reszty artykułów postanowień wymieniamy następujące: Z dniem 1. lipca 1895 zostanie zupełnie zastanowioną robota akordowa w ogrzewalniach i warstatach. Wszyscy stabilizowani otrzymają uniform, przepisany dla sług kolei państw. Każdy stabilizowany robotnik musi należeć do prowizyjnego funduszu (zabezpieczenie na starość). Ci robotnicy, którzy pobierają dotychczas tak szczupłe wynagrodzenie, że nie mogą być wcieleni do żadnej klasy nowych poborów, a przeznaczeni są do stabilizacyi, zostaną przyjęci na etat z dotychczasowem dziennem wynagrodzeniem i otrzymają oso-

bliwą nazwę „pomocniczych pomocników“ (»Aushilfs-gehilfe«, jak to pięknie iście genialny p. Biliński po niemiecku nazywa). Każdy do stabilizacyi przeznaczony robotnik osobnem pismem będzie uwiadomiony o tem szczęściu, jakie go spotyka, w którem piśmie też zaznaczone będzie, że jeżeli się ze stabilizacyą nie zgadza, zostaje wydalony ze służby. Widocznie sam p. Biliński nie bardzo jest przekonany, że robotnicy kolejowi z zadowoleniem przyjmą narzuconą im reformę.

A z jakiem uczuciem przyjmą do wiadomości szczegóły tej „wielkiej“ reformy ci, którzy mają zostać nagle wydaleni z roboty, bo przecież tylko 80% — jak o tem wyżej jest mowa — zostanie stabilizowanych? A więc piąta część kolejarzy ma wszelkie widoki stracenia nagle kawałka chleba! Ci zaś, co zostaną stabilizowani, nietylko nie dostaną większej płacy, ale do pewnego stopnia mniejszą, bo przy obliczeniu potrącony będzie czas chorób i urlopów w r. 1894. Najwięcej zaś zyska c. k. zarząd kolejowy na tych robotnikach, którzy po 1. lipca wstąpią do służby przy kolei państwowej. Ci zostaną przyjęci naprzód z drobnem wynagrodzeniem dziennem, będą potem musieli czekać lata całe, aż uda im się dostać systemizowaną posadę z płacą 300 złr. rocznie i z rozkoszną nadzieją, że po wielu, wielu latach dojść będą mogli do najwyższej klasy płac stałych. Podczas gdy dotychczas robotnik, gdy wstąpił do robót na kolei, zaraz od samego wstąpienia pobierał płacę taką samą, jaką obecnie dostanie robotnik stabilizowany, teraz dzięki nowej reformie będzie musiał, przy lichej dziennej a potem i rocznej zapłacie, wyczekiwać długie lata, nim dojdzie do tego, coby przed reformą był dostał od początku swej służby.

Na całej więc „reformie“ c. k. zarząd kolejowy grubo zarobi, a robotnicy w ogólności stracą. Pomimo to ośmiela się p. Biliński głosić, że „stanowisko społeczne robotnika podniesie się“, wszak otrzyma zabezpieczenie na starość, które tak jest lichem, że niepodobieństwem będzie z niego wyżyć na starość. Jednakże to „wielkie“ dobrodziejstwo nie jest nic nowego dla kolejarzy, którzy i teraz mogli je mieć, jeżeli wpłacali do funduszu prowizyjnego po 4% od dziennego wynagrodzenia. Stanowisko społeczne nie podniesie się przez sam fakt upaństwowienia; robotnik w uniformie sługi kolejowego zostanie zawsze robotnikiem. Żadne zewnętrzne ozdoby nie potrafią zniszczyć w nim przekonania o jego nędzy. Reforma p. Bilińskiego nie tylko nie łagodzi tej nędzy, ale ją jeszcze zwiększa. Robotnik kolejowy popadnie teraz w większą zawisłość od swych różnego rodzaju nastawników, a za lada jakie drobne i pozorne przekroczenie, gdy np. nie będzie dość lojalnym lub np. użali się na ciężkie swe położenie, natychmiast wyleci z roboty.

Tak się w rzeczywistości przedstawia łaska i dobrodziejstwo rządu, na którego cześć za tę reformę gadzinowe dzienniki piały hymny pochwalne.

Przegląd polityczny.

Z rady państwa. W d. 28 i 29. marca toczyły się w wiedeńskiej radzie państwa rozprawy nad „prowizoryum budżetowem“ t. j. nad przyzwoleniem rządowi czynienia wydatków odpowiednio do spodziewanych dochodów — na czas krótki. Posłowie opozycyjni: młodoczech Eim i antysemita Lueger i inni piętnowali w dosadny sposób postępowanie rządu.

Eim wyśmiewał nowy projekt reformy wyborczej, nazwał piątą kuryę bizantyńsko-japońsko-chińskim projektem i wzywał rząd, aby nie czekał, aż robotnicy w Austryi przemówią do niego belgijskim sposobem. Lueger zarzucił koalicyi, że niszczy konstytucyonalizm w Austryi. W sprawie reformy wyborczej — rzekł poseł — prowadzi koalicya Boga i świat za nos; wszakże cały świat wie, że koalicya pragnie nie dopuścić do reformy wyborczej. Lueger uderzył ostro na ministra oświaty Madejskiego, że proteguje swych krewnych i zapytał go, czy system protekcyjny, jakim rządzi, jest honorowym.

Na te zarzuty odpowiedziało 4 ministrów. Pierwszy zabrał głos prezydent ministrów książe Windischgraetz, lecz „bardzo nieszęśliwie“, jak zmuszona jest przyznać nawet wroga nam, konserwatywna *Gazeta Narodowa*. Ta sama *Gazeta* w ten sposób charakteryzuje mowę Windischgraetza:“

„Dawno już nie słyszeliśmy z fotelu ministeryalnego polityczne tak słabej, a przytem tak prowokującej z powodu wyniosłego tonu mowy, jak ta, którą wczoraj wypowiedział prezydent gabinetu koalicyjnego. W braku argumentów, w braku możności wskazania na pozytywne rezulaty prac i zabiegów obecnego ministerstwa, nadrabiał ks. Windischgrätz miną i odzywał się do posłów w tonie kapralskim, odmawiając im nawet prawa krytykowania czynności namiestnika. „To prawo — powiedział ks. Windischgrätz — przysługuje innym faktorom“. Szkoda tylko, że minister bliżej nie określił, jakich ma na myśli faktorów, bo to, zdaniem naszem, w czasie, kiedy cały parlamentaryzm na przedpokojowych polega kompromisach, mogłoby dla informacyi reszty posłów i wyborców być rzeczą bardzo pożądaną. Minister Windischdrätz dotknął sprawy reformy wyborczej, a uczynił to w sposób dokumentujący kompletne bankructwo koalicyjnego rządu. Ks. Windischgrätz, ten, który tak z góry wczoraj traktował posłów i ich prawa, oświadczył, że reforma wyborcza z pewnością w tej kadencyi (!!) będzie załatwiona. Jest to czwarty (!!) z rzędu termin, jaki prezydent ministrów od chwili objęcia rządów dla załatwienia tej kwestyi podaje, a ponieważ trzech terminów nie dotrzymał, można przypuścić, że i tego czwartego nie dotrzyma. Prace w subkomitecie wykazują pocieszający postęp — powiedział Windischgrätz. W praktyce wygląda ta sprawa następująco: onegdaj odbyło się prawie trzygodzinne posiedzenie subkomitetu, tym razem wyjątkowo w pałacu ks. Windischgrätza, który przypuszczał zapewne, że ze względu na gospodarza, w jego własnym domu grzeczni uczniowie subkomitetu nie będą robili opozycyi. Tymczasem sprawa nie postąpiła ani o krok naprzód od chwili ogłoszenia komunikatu ostatniej sesyi“.

O mowach ministrów Plenera i Baquehema pisze *Gazeta Narodowa*, że „były raczej dowcipne, niż rzeczowe“. „Plener rzekł, że jako minister skarbu nie ma dość silnego wpływu na wypadki na giełdzie, ale zamilczał, że te zgubne ruchy na giełdzie mają ścisły związek z projektowaną przez rząd akcyą. Wygląda to tak, jak gdyby rząd raczej dbał o całość i dobro giełdziarzy, aniżeli o ludność poddaną wyzyskowi giełdy wskutek fałszywych pogłosek o akcyi rządu“. W końcu minister Madejski oświadczył na zarzuty Luegera, że rodziny jego nie są wyjęte z pod prawa i że stosować będzie wobec nich miarę, jaką mierzy innych urzędników. Na to zapytał go Lueger: „Od kiedyż jest to obowiązkiem urzędowym, mężom kuzynek bez egzaminu dawać posady?“ Milczenie było odpowiedzią?

Rzeźnik honorowy Bismark święci obecnie swe urodziny; więc bydło z całych Niemiec zbiega się z rykiem i krzykiem do Friedrichsruhe, by oddać pokłon swemu panu. Dużo tam błagi, więcej jeszcze głupstw,

---

W IMIĘ BOŻE.

Z opowiadania żołnierza spisał Janko.

Ranną pobudkę trębacze uderzyli.

Zrywamy się na równe nogi. Wstawaj! Wstawaj! Choćbyś miał dzień cały ziewać lub z nóg się walić — wstawaj. W nocy, wśród deszczu ułożyliśmy się do snu. A jaki to sen smaczny był po forsownym marszu? Rozmiękła od deszczu ziemia służyła za materace; pukanie deszczu po stwardniałych płaszczach było muzyką usypiającą. Ognisk zabroniono rozpalać, ubyła nam więc jedna, a raczej dwie przyjemności. Nie mogliśmy się ogrzać i nad ogniskiem wytrząść bielizny z gryzących owadów. Przeklęte gadziny... zdawało się, że tylko kości z nas pozostawią wśród tych marszów, wilgoci i gorąca.

Dnieć zaczynało. Ptaki po gajach swoją pobudkę zagrały rozkoszną i gdyby nie murowane z czerwonemi dachami domki czeskie, byłbym myślał, żeśmy gdzieś w naszych stronach. Wspomniałem sobie, że w mojej wsi pewnie wstają do roboty o tej porze i na słych o wojnie, do której mię zawołali, myślą o mnie, jak ja o nich. Tak się zamyśliłem i tak byłem rozespany, żem szablisko na przeciwny bok zawiesił.

— Jakeś się ty ubrał? — zwraca się do mnie porucznik — wódki nie masz?

— Mam. Podałem mu manierkę i pociągnął z takiem łakomstwem, jak dwutygodniowe cielę z wymion matczynych.

— Bóg zapłać — rzekł, sięgnął za kołnierz, poprawiał sobie kilka razy krawat i tak, jakby coś wyrzucał palcami z za kołnierza.

— Ha, oficerskie delikatne ciało; nie taka twarda skóra jak nasza chłopska — pomyślałem.

Dzień coraz większy wyłaził z za lasu, a ptaki wrzeszczały w niebogłosy. I deszcz nareszcie padać przestał. Chwała ci panie. Zajrzałem do manierki — wszyscy tak robili — obróciłem się w stronę, skąd pianie koguta dolatywało i lżej mi się na duszy zrobiło.

— Eh! wszystko jedno! przecież nie każda pruska kula zabija. Ani ja sam na celu nie stoję, żeby mię zabić mieli koniecznie, a i skaplerz mam na szyi zawieszony. Tak sobie myślałem. Wódka mię zagrzała na wnętrzu i zrobiło mi się jakoś markotno. Eh! wszystko jedno.

Na wzniesieniu przed nami ustawiono cztery lawety z armatami. Na lawetach urządzili ołtarz polowy.

— W szeregi! równaj się! baczność! — zabrzmiała komenda — i zaczęła się msza polowa, króciutka, żołnierska. Podczas podniesienia, gdy ksiądz hostyę podniósł w górę, westchnienia dobywały się z piersi, na klęczkach schyliły ku ziemi głowy.... wszystko tak jak w naszym parafialnym kościele. Tylko szarża stała z nakrytemi głowami wśród tego lasu żywego żołnierzy.

Od podniesienia dziwne mi myśli przez głowę przechodziły. Już nam mówiono, że dziś przyjdzie do bitwy, że nieprzyjaciel niedaleko. Więc dzisiaj naprawdę bić się będziemy? I podczas tej mszy świętej nas na rzeź ofiarują — czy jak? Przecież proboszcz uczył po nieszporach w naszej parafii, że P. Jezus umarł na krzyżu, ofiarował się za wszystkich ludzi, za grzechy każdego. Nacóż więcej grzechów popełniać, a zabijać bliźnich wszak grzechem? Na co my się tu modlimy, jeśli niedługo mamy strzelać, rąbać, zabijać. Czyby nie lepiej było zaraz po mszy karabiny postawić w kozły i pójść do Prusaków — u nich pewno także ksiądz mszę odprawił — i powiedzieć im: wiecie co, pomodliliście się, i my także. Na co się mordować? Bóg z wami i z nami. Tyś mnie nic, nie winien ja tobie. Chodźmy do domu. Co też to człowiekowi przez głowę nie przejdzie. Juści chyba nie na zaloty do Prusaków myśmy się tu wybrali i w ładownicach pełno mamy naboji....

Ale cicho. Msza skończona. Ksiądz podniósł monstrancyę do góry i błogosławił nas. Znów mi się nasz kościółek przypomniał.... Ksiądz zaczął przemowę: Żołnierze! Stoicie pod bronią wobec nieprzyjaciela. Macie ratować honor cesarza i ojczyzny. Jako wierni poddani i najwierniejsi żołnierze macie oddać swe życie za cesarza. Przysięgaliście mu wierność i waszej chorągwi. Dziś macie pokazać, czyście godne dzieci

a najwięcej alkoholu; hołota cała drze się i wiwatuje, nie pomna na ciężkie przesilenie, jakie obecnie Niemcy przechodzą, dzięki swemu cesarzowi. Cesarz Wilhelm, jak długo wygłaszał mowy rekruckie lub malował obrazy, był nieszkodliwym; lecz gdy odważa się znieważać publicznie parlament, wówczas musi powstać obawa, że człowiek ten gotów popełnić każdej chwili zamach stanu. Rzecz miała się następująco: W parlamencie postawiono wniosek, aby izba gremialnie udała się do Bismarka, celem uczczenia go. Wśród ogólnego naprężenia odbyło się głosowanie, i wniosek — upadł. Przeciw niemu głosowali socyaliści, wolnomyślni, centrowcy i Polacy. Uchwałą tą uczuł się cesarz tak dotkniętym, że wysłał zaraz do Bismarka telegram, w którym wyraża swe głębokie oburzenie wobec takiego wyniku. Telegram ten wywołał w całych Niemczech bardzo przykre wrażenie. Ogólne jest zdanie, że cesarz naruszył konstytucyę, że to jego pierwszy krok może do dyktatury. Cesarz wdał się w niebezpieczną zabawkę! Powiadają, że na razie nosi się z myślą rozwiązania parlamentu; jego tajni radcy wmówili mu, że ludność jest bardzo lojalną. Otrzeźwienie z tej straszliwej omyłki nastąpi jednak wkrótce.

Sprawy partyjne.

W d. 24. i 25. marca odbyła się we Lwowie konferencya wschodnio-galicyjskiego okręgu agitacyjnego partyi naszej. Wzięło w niej udział 14 delegatów, a to 6 ze Lwowa, 2 z Stanisławowa, 3 z Stryja, 2 z Ottynii i 1 z Przemyśla, nadto liczne grono gości. Przedłożone przez referenta lwowskiego i delegatów prowincyonalnych sprawozdania wykazują znaczny wzrost partyi naszej, szczególnie we Lwowie, a i na prowincyi w niektórych miastach — mimo coraz większych prześladowań ze strony władz i przedsiębiorców.

O organizacyi referował tow. Fraenkel który głównie omawiał stosunki organizacyjne na prowincyi. Uchwalono następujące rezolucye: Poleca się towarzyszom na prowincyi założenie w najbliższym czasie w myśl ustawy przemysłowej z r. 1883 przymusowych stowarzyszeń zawodowych we wszystkich zawodach; wprowadzenie w życie instytucyi mężów zaufania partyi naszej; mianowanie stałych korespondentów, którzy obowiązani będą najmniej raz na miesiąc przesyłać komitetowi krajowemu we Lwowie dokładne sprawozdania z ruchu. Nadto uchwalono, aby w miejscowościach, w których nie ma jeszcze żadnej organizacyi, komitet lwowski sam mianował mężów zaufania.

O agitacyi obszerny referat wygłosił tow. Kozakiewicz. Mowca podniósł konieczność rozszerzenia agitacyi naszej na drobne miasteczka i wsi. W kwestyi chłopskiej, nad którą najwięcej rozprawiano, uchwalono: Poleca się utworzenie komitetów dla agitacyi wśród chłopów tak we Lwowie jak na prowincyi, które będą stały pod kontrolą komitetu krajowego partyi naszej. Komitet chłopski we Lwowie będzie kierował agitacyą wśród chłopów w całej wschodniej Galicyi. Celem ułożenia programu agitacyi po wsiach wybrano komisyę, złożoną z tow. Kozakiewicza, dr. Trylowskiego, Budzynowskiego i Turbackiego z wezwaniem do towarzyszy w Krakowie, aby wybrali do tej komisyi kilku swoich zastępców. — Przy „agitacyi“ uchwalono dalej: Zaleca się organizacyom miast większych, aby działalność agitatorską rozszerzyły na najbliższe sobie grupy robotnicze okoliczne i trwałe z niemi utrzymywały stosunki; konferencya zaleca jak najenergiczniej dalej agitować za powszechnem prawem wyborczem; zaleca zajęcie się kasami chorych, aby ich zarządy spoczywały w rękach socyal-demokratów; zaleca żywiej agitować pomiędzy kolejarzami.

„Pierwszy maja“ był przedmiotem referatu tow. Żelaszkiewicza, który krótko a dobitnie wykazał, że my w Austryi bieżącego roku, choć pierwszy maja wypada w środę, musimy urządzić o wiele wspanialszą manifestacyę niż w latach poprzednich. Uchwalono urządzić na d. 1. maja o ile możności i zgromadzenia dla chłopów. Wnioski, tyczące się pamiątki majowej, odznak itd. przekazano komitetowi lwowskiemu do załatwienia.

O „prasie“ mówił tow. Hudec. Referent wskazał na wielki postęp tak w treści naszych wydawnictw, jak w liczbie ich odbiorców. Uchwalono przyjąć z zadowoleniem do wiadomości, że „N. Robotnik“ wychodzi trzy razy w miesiącu, energicznie rozszerzać pismo popularno-naukowe „Światło“, popierać ruskie pismo socyalno-demokratyczne dla chłopów p. n. „Hołos hromadzki“, którego pierwszy nr. już wyszedł we Lwowie, wydać w żargonie dla robotników żydowskich „Program partyi naszej“. Komitetowi lwowskiemu polecono wykonanie uchwały kongresu co do wydania broszury, objaśniającej program partyjny, i co do założenia pisma humorystycznego.

Krajowy zjazd partyjny uchwalono — po myśli referatu tow. Michała Weidlera — zwołać na d. 29. i 30. czerwca, a co do miejsca zjazdu porozumieć się z komitetem krakowskim.

Prócz wymienionych przyjęto jeszcze cały szereg wniosków różnych, między innymi wniosek, aby stowarzyszenia robotnicze na prowincyi zbierały składki na dom robotniczy we Lwowie.

Sprawy bieżące.

Towarzysze! Około d. 20. kwietnia br. wyjdzie staraniem naszem „Pamiątka majowa“ w nader ozdobnem wydaniu. Prosimy o zgłoszenie zamówień najpóźniej do dnia 10. kwietnia, pod adresem redakcyi „N. Robotnika“ we Lwowie, abyśmy wiedzieć mogli, ile wydrukować egzemplarzy „Pamiątki“.

Pisarzy socyalistycznych upraszamy o współpracownictwo w „Pamiątce“. Termin nadsyłania prac do 10. kwietnia.

O „Pochodni“ piszą nam ze Stanisławowa pod d. 14. marca: Jeszcze nie zapomniano o Hendigerze, jeszcze nie przebrzmiała sprawa Orłowskiego, który w imię »Boga i Ojczyzny« zdołał według fachowego wyrażenia wydoić sto tysięcy guldenów na walkę z socyalizmem i przewrotem, a już pojawiła się na horyzoncie nowa stańczykowsko-klerykalna, antiprzewrotowa »Pochodnia«.

Promienie jej doszły i do Stanisławowa na takiej drodze, jaka takiej »Pochodni« przystoi. Tutejszy zarząd warstatów kolejowych odpoczął już po zeszłorocznych śledztwach przeciw robotnikom i dla odmiany rozdał między nich 50 egzempl. jezuickich »Pochodni«. Robotnicy odrazu poznali kapitalistycznego faryzeusza pod robotniczą maską. Zarząd warstatów nędznie płaci, więc robotnicy kontenci, że przy obecnych ciężkich czasach, za darmo otrzymali humorystyczne pismo, które powinno nosić tytuł: »Próżne usiłowania zdemaskowanego faryzeusza«. — Kapitaliści, którzy dali pieniądze na to pismo, ani domyślają się, ile uciechy sprawili robotnikom zadarmo. Najwięcej bawi robotników głupota, z jaką kapitaliści przypuszczają, że można brać robotników na plewę tak liche'go gatunku.

Pański fagas, który udaje redaktora wolnego robotniczego pisma, przez zbytek gorliwości zapomina o swojem zadaniu i pisze do robotników, których ma zadanie tumanić, w ten sposób, jakby pisał do swoich chlebodawców prośbę o subwencyę. W każdym większym warstacie robotnicy znają z doświadczenia figury takich zdemoralizowanych lizunów, którzy w imieniu robotników wymyślają na socyalistów przed panami warstatu, więc można sobie wyobrazić, jaką im to sprawiło uciechę, gdy w »Pochodni« znaleźli cały spis zdań, które zwykł głosić taki wyszydzany przez wszystkich »pański lizuń«.

Nie wartoby nawet osobno wspominać o tem piśmidle, które nie może mieć politycznego znaczenia, gdyby ono nie było wybitnym przykładem, jak nisko stoi poziom politycznej oświaty tych kapitalistycznych politycznych analfabetów, tych „protektorów“, którzy dotąd dają się „naciągać“ Hendigerom i Orłowskim rozmaitego gatunku. Hendigerzy i Orłowscy rozmaitego gatunku mogą występować z powodzeniem pod patryotyczno-demokratyczną maską w organach gadzinowego funduszu, przeznaczonych do ogłupiania drobnej burżuazyi, ale wśród robotników ich rola skończona. Dla Rutowskich, Opuchlaków, Potoczków i Librewskich mogą one być źródłem mądrości i pochodnią na ich ciemnych ścieżkach, ale robotnicy dawno już się poznali z ich politycznej chytrości. *Europejczyk.*

---

waszego najjaśniejszego monarchy. Spełnijcie swój obowiązek. Bóg z nami. Nie żałujcie krwi ani życia, gdy się po was tego domaga Bóg, cesarz i ojczyzna. Wszystko w ręku Boga, on odwróci ciosy i kule od was. Walczcie odważnie. Wróg czyha na wasze życie. Wróg godzi na naszego najjaśniejszego pana i ojczyznę. Wasz monarcha liczy na was. Stańcie się godni jego łaski i wylejcie ostatnią kroplę krwi waszej i wroga, jeśli tego potrzeba. Nasza sprawa jest słuszną. Poświęćcie, co macie najdroższego za nią. Odpuszczam winy, kto padnie przed nieprzyjacielem.

Oficerowie kazali nam krzyczeć: hurra, ale ino tu i owdzie jakieś głosy się odezwały. Nie w smak było ludziom kazanie, a już jak ksiądz odpuszczenie grzechów wypowiedział, to tylko żołnierz na żołnierza nieśmiało spoglądał — jakby pytali, który z nas z kraja.

Słońce wytoczyło się z pod ziemi w tej chwili, łysło po armatach pod ołtarzem jak błyskawica. Gdy ksiądz domawiał słów »W imię Boże!« — łysło i na wzgórzach po naszej prawej stronie — i zahuczało.

— A to mi organista, co tak głośno gra po mszy świętej, jak na odpuście — ozwał się koło mnie stojący żołnierz, z drugiej wsi odemnie.

— Żeby jemu tak w piekle grali — dorzucił trzeci.

Przerażenie widać było na twarzach wojaków. Jedni klęli wśród śmiechu i wymyślali Prusakom, inni się modlili, ale komenda położyła koniec wszystkiemu. Na wzgórzu łyskało się, a łyskało; z krzaków ziajało ogniem jak ze smoczego pyska. Przed nami na jakie dwa stajania kule ryły się w ziemię, parskały, pluły ziemią i błotem bryzgały. Na chwilę cisza nastała. Dym po krzakach różowy od słonka się pozawieszał, tak, że nie było widać ciemnej linii żołnierzy i dział nieprzyjacielskich. Ale znów grają. Lecz teraz szybciej, raz po raz.

— Aha poprawiły sobie psie krwie — krzyczy Wicek, ten z drugiej wsi — żeby cię wczorajsze pierony były zatłukły, psi synu.

A granaty padają przed nami, ba! i wśród nas, odzywają się jęki, a my maszerujemy pospiesznym krokiem, potem pędem na lewo. Teraz i z naszej strony grają i kule ponad nami świszczą i przelatują do nieprzyjaciela.

— Piekielna muzyka — woła Wicek. Popatrz się za siebie.

W biegu oglądam się: na placu zostawiliśmy kilkunastu rannych. Niektdrzy z nich wołają: czekajcie, zabierzcie nas, nie mogę sam iść. Ale gdzietam. Biegniemy wciąż. A ty sobie tam leż nieboraku. Nie wrócimy się po ciebie. Rozkaz jest „naprzód“, to naprzód. Jeszcze się oglądam. Ranni skryli się już za pagórkiem. Nie widać ich. Przykro mi się zrobiło. Przecież i oni się modlili podczas mszy. Czemu ich zostawiają na dobicie. Granaty wciąż tam trzaskają....

(Dok nast)·

Przestroga. Od pewnego czasu spostrzegać się daje niezwykle silny napływ robotników polskich i ruskich w Wiedniu. Rzecz sama w sobie pozornie dobra, okazuje się zgubną ze względu na zupełny niemal brak pracy w warstatach i fabrykach wiedeńskich. Nie ma prawie dnia, żeby nie zgłosiło się do biura stowarzyszenia »Przytuliska polskiego« dwudziestu i więcej robotników, którzy nie znalazłszy roboty, domagają się albo środków do życia lub do powrotu do Galicyi. Ograniczone środki »Przytuliska« nie pozwalają jednak na tak znaczne wydatki, wskutek czego stowarzyszenie z żalem widzi się często zmuszonem do odmowy. Nadto przybywają do Wiednia rzemieślnicy i robotnicy, którzy nie znając zupełnie języka niemieckiego, z góry skazani są na bezrobocie. Wobec tego mam sobie za obowiązek ostrzedz robotników galicyjskich od lekkomyślnego wyjazdu do Wiednia, gdzie roboty dziś mniej jeszcze niż w Galicyi. Zarząd „Przytuliska", na zapytania zawsze chętnie udzieli informacyi co do prawdopodobieństwa znalezienia pracy w którymkolwiek zawodzie, wyjazd zaś na oślep w większej części wypadków naraża robotników na srogi zawód. Od zarządu stowarzyszenia »Przytulisko polskie« w Wiedniu. Przewodniczący *August Łoś.*

Zawodowe stowarzyszenie zapomogowo-kształcące *drukarskie* „Ognisko" we Lwowie, uchwaliło na zgromadzeniu d. 24. bm. rozszerzyć swój zakres działania, tworząc fundusz chorych, wdów i sierót i emerytalny — aby mieć możność przystąpienia do Związku drukarzy austryackich. Był początkowo zamiar połączenia istniejące o od 38 lat stow. Wzaj. pomocy drukarzy z „Ogniskiem" — spełzł on jednak na niczem wobec zacietrzewienia większości członków Wzaj. pom., którzy jak ognia boją się postępowej reformy, mogącej jedynie zatrzymać stały upadek tego stowarzyszenia i nie chcą się łączyć z Niemcami. Nie obyło się zapewne w tym wypadku bez pewnego „delikatnego" wpływania na głosowanie ze strony tych, którym nie na rękę jest mieć do czynienia z zorganizowanymi należycie robotnikami, bo tacy są bardziej wymagającymi, a możeby nawet chcieli święcić 1. Maja?! „Ognisko" rozszerza działalnośc swoją na całą Galicyę i Bukowinę.

Ze Stryja piszą nam: Brak silnej organizacyi między robotnikami znowu dostarcza nam materyału do korespondencyi, a zarazem wyświetla, iż robotnicy dopóty nie będą uważani u swych „przełożonych" za ludzi, dopóki będą wyzyskiwani, dopóki między nimi nie zapanuje solidarność, dopóki się nie zorganizują. Dlatego tylko tacy np. inspektorzy warstatów kolejowych jak Majewscy, Zborowscy itp. mogą wodzić ludzi na pasku za nos, i jednym zamachem dwie muchy zabijać, jak to się stało w sobotę, dnia 16. bm. Tutejszych warstatów inspektor per „wy" robotnikom kolejowym proponował święcić dzień 19. bm. Dla pana — lepiej może będzie „was" — Majewskiego, który bierze pensyę miesięcznie, święta nie czynią najmniejsze o uszczerbku w płacy, ale owszem dają kilka godzin wolnego czasu, albowiem nie potrzeba iść do biura, ale czy robotnikowi „świętowanie" takie na zdrowie wychodzi, to pytanie, na które odpowiedź robotnicy powinni byli znaleść. Robotników we warstacie powinna obchodzić tylko praca, a nie misyonarstwo Maj., który do spółki z ks. Ollendrem chce złe postępowanie ks. Malinowskiego naprawić. Jeśli p. Majewski chce z ludzi zrobić „chrześcian", to niech sam świeci przykładnem życiem chrześcijańskiem. Niech naprzód pójdzie do klasztoru żałować za grzechy, a później wolno mu będzie zabawić się w misyonarza! Ale dopóki będą na nim ciężyły choćby takie „niewinne" grzeszki, jak niewypłacenie należącej się słusznie tow. G. kwoty, którą każdy otrzymuje, gdy dziecko mu się narodzi, choć tow. G. kwit podpisany oddał, to dopóty żaden ksiądz nie da rozgrzeszenia... Nie chcemy długo nad tem tematem się rozpisywać i dlatego wprost zapytujemy c. k. dyrekcyę o powód zatrzymania pieniędzy. Nie możemy dać wiary, by z powodu tego, iż tow. G. nie żyje z żoną, można cudze pieniądze zatrzymywać. Jeśliby postępowanie takie było sprawiedliwem, to w takim razie los ten powinien był pierwej spotkać w Zagórzu panią R.

Siwek Adolf, majster stolarski we Lwowie na Zamarstynowie, wraz z synami Antonim i Wincentym znęcają się nad robotnikami, a zwłaszcza chłopcami, zatrudnionymi w ich pracowni. Dnia 15. zm. pp. Antoni i Wincenty obeszli się w iście zwierzęcy sposób z robotnikiem Michałem J., który aż przytomność stracił. Indywidua te w taki sposób chcą sobie zaskarbić szacunek ze strony swych współpracowników, ale spotkają się z całkiem czemś innem, z czemś, co będzie dla nich bardzo dotkliwem.

Na doktora Tatarczucha, lekarza miejskiego dzielnicy II we Lwowie, dochodzą nas żale, że ubogich pacyentów brutalnie traktuje. Przed kilku dniami chorego na epilepsyę L. W., choć przyszedł w czasie, dla ubogich przeznaczonym, nietylko, że nie chciał przyjąć, ale go jeszcze zburczał temi słowy: „Idź mię skarżyć do magistratu, do kreisfizyka i do samego prezydenta" i go za drzwi wyrzucił. Czy tak postępuje ludzki lekarz?

Pierwszy socyalista burmistrzem w Galicyi. W miasteczku Radomyślu nad Sanem, odbyły się z końcem stycznia br. wybory do rady gminnej, przy których wybrano tow. Władysława Krajewskiego burmistrzem. Naturalnie, że z wyboru takiego nie mogli być małomiejscy kołtuni zadowoleni, to też z księdzem Wojciechem Łapowskim na czele starali się wszelkiemi sposobami o unieważnienie wyboru, no i dopięli swego. Starostwo wybór unieważniło. Radość księdza i kołtunów była wielką, lecz nie na długo. Tow. Krajewski swojem rzetelnem postępywaniem zyskał sobie zupełne zaufanie współobywateli, tak, że przy ponownych wyborach, które się w dniu 2. marca z wszelkiemi formalnościami odbyły, wybrany został większą niż przy pierwszym wyborze ilością głosów, a w dniu 12. marca złożył burmistrzowską przysięgę.

Oh! Jaka rozkosz być żołnierzem! W sądzie powiatowym we Lwowie stwierdzono na rozprawie z d. 23. marca następujący fakt: Za przekroczenie służbowe skazano Daniela Hładuna, żołnierza 30. pułku we Lwowie, raz na 4 dni, później na 10 dni tak zwanego »Einzelnarresztu«, kary te połączono i wykonano w ten sposób, że na dni 14 z rzędu od 2. do 16. grudnia zamknięto go do kaźni, o cieploćie mniej więcej 8° R. Po odbyciu tej kary Daniel miał się zameldować jako słaby, czego jednak feldwebel Tand miał nie uwzględnić i wykreślił go z listy chorych, a nadto pociągnął go do raportu „für respectwidriges Benehmen". Za to skazano Daniela zaraz dnia następnego, bo 17. grudnia na 2 godziny „anbinden"; jest to kara tak surowa, że przed jej wykonaniem lekarz ma wydać opinię, czy skazany ją ponieść może. Tej jednak kary już nie zdołano wykonać, bo profos oświadczył, że Hładuna do kaźni nie przyjmie i że go jako chorego należy przedstawić lekarzowi. Lekarzowi go nie przedstawiono, a w zamian za to wysłano go 21. i 23. grudnia każdym razem na 24-godzinną wartę, po której to służbie i dla zupełnie zdrowego człowieka nieco za forsownej, Hładun 27. grudnia oddany został do szpitalu, gdzie w trzy tygodnie życie zakończył.

W armii austryackiej zwiększa się coraz bardziej, jak świadczą urzędowe wykazy, ilość samobójstw. Od roku 1870 do 1882 było przeciętnie rocznie 337 wypadków. Począwszy zaś od r. 1882 do 1891 liczba rocznych samobójstw wynosiła 460. Wogóle jest skonstatowane, że samobójstwa przy wojsku mnożą się w zastraszający sposób. Łatwo odgadnąć, jakie są tego przyczyny. Liczne wypadki złego obchodzenia się i znęcania ze strony przełożonych, są powodem, że wrażliwsze jednostki uciekają się do rozpaczliwych czynów. To są skutki militaryzmu, na którego utrzymanie płacimy krwawo zapracowane pieniądze. Jak długo to jeszcze będzie?

Pan Szmigielski, adjunkt w c. k. fabryce tytoniu w Winnikach, demoralizuje robotnice, zatrudnione w tej fabryce. Przyjmuje do roboty zazwyczaj te, które mu się oddają. Nie dopuszcza nikogo ze skargę do inspektora, którego uwagę zwracamy na praktyki pp. Szmigielskich.

KRONIKA.

Ze Lwowa.

— Rada miejska uchwaliła budżet na r. 1895 w myśl zestawienia komisyi budżetowej, które podaliśmy w jednym z poprzednich numerów; ofiarowała tysiąc złr. dla gimnazyum polskiego w Cieszynie; postanowiła postawić pomnik Fredry, największego komedyopisarza polskiego, na placu Akademickim.

— Majstrowie krawieccy uchwalili założyć wspólną wielką pracownię, w której by wykonywano roboty tańsze. W ten sposób chcą konkurować z wielkimi fabrykantami. Ale czy nasi kołtuni zdołają co zrobić?

— Kilku adwokatów i koncypientów zajęło się założeniem we Lwowie „Towarzystwa bezpłatnej obrony prawnej". Statut już wniesiono.

— W Towarzystwie politechnicznem, które liczy więcej niż 600 członków, istnieje zupełny rozstrój. Panowie technicy nie są nawet w stanie wybrać odpowiedniego wydziału.

— Towarzystwo zachęty przemysłu domowego uchwaliło urządzić we Lwowie nieustającą wystawę wzorów przemysłu krajowego i wpłynąć na drobnych przemysłowców i korporacye, aby do robót używali małych motorów i maszyn robotniczych najnowszej konstrukcyi.

— We Lwowie powstał „Związek młynarzy w Galicyi", którego celem podniesienie i rozwój produkcyi młynarskiej oraz ochrona interesów młynarzy, tak właścicieli jak współpracowników.

— Na uniwersytecie i na politechnice odbyły się zgromadzenia studentów pod przewodnictwem rektorów, na których uchwalono rezolucyę przeciw drugiemu rokowi służby wojskowej t. zw. jednorocznych ochotników. My jesteśmy za zupełnem zniesieniem służby wojskowej, a za zaprowadzeniem milicyi ludowej. Jesteśmy przeciwni jednorocżniactwu, bo to przywilej dla paniczów.

Z kraju.

— W sprawie wyborów do sejmu galicyjskiego Rusini zawiązali 3 komitety wyborcze: „główny ruski komitet wyborczy" pod przewodnictwem posłów rządowych Barwińskiego i Wachnianina, „komitet rusko-narodowo-niezawisły", utworzony przez posła Romańczuka, twórcy upaństwowienia Rusinów, wreszcie „rusko-ogólno-narodowy" komitet, zawiązany przez moskalofilów.

— W Uhnowie został otwarty specyalny kurs nauki: 1) wyrobu obówia dla armii, 2) postępowego szewstwa (brania miary, nauka kroju podług systemu kątowego i nauka robienia kopyt). Na kurs ten przyjęto 40 majstrów szewców i uczniów.

— Zwołane do Tarnowa na 29. zm. przez »Towarzystwo demokratyczne« zgromadzenie ludowe, zostało przez c. k. starostwo zakazane pod pozorem, że w okolicy panują różne epidemie, jak np. influenca!!

— W sprawie emigracyi ogłasza prof. Siemiradzki, że rząd brazylijski nie przyjmuje wychodźców na osiedlenie w stanie Parana. Chłopów galicyjskich ściągają tylko do plantacyi kawy i trzciny cukrowej pod warunkami wcale lichemi.

— Komitet budowy pomnika dla Mickiewicza, na którego postawienie kraj zebrał około sto tysięcy złr., uchwalił nie przyjąć głównej figury pomnika oraz grupy »Nauka« i niefortunnemu twórcy pomnika Rygierowi nanowo wykonać w gipsie postać Mickiewicza i wspomnianą grupę.

— Wydział krajowy rozpisał konkurs z terminem po koniec września br. na oryginalne, czystym ruskim językiem napisane utwory sceniczne z zakresu dramatu, komedyi i sztuk ludowych.

Z zagranicy.

— Przy wyborach do »Kasy chorych m. Wiednia« zwyciężyli socyal-demokraci w większej części kuryi.

— Stow. polsko-akademickie »Ognisko« w Wiedniu składa się w większości z zacofańców, dlatego też stańczyki wygłaszają tam teraz odczyty. Polska młodzież socyalistyczna w Wiedniu należy do „Polonii", która coraz piękniej się rozwija.

— Rada stanu w Berlinie przyjęła rezolucyę, w której oświadcza, że odrzuca wniosek hr. Kanitza, żądający monopolu handlu zbożem, jako niezgodny ze stanowiskiem monarchii niemieckiej i z zawartymi przez nią traktatami handlowymi.

— Wydział prawniczy na uniwersytecie w Sofii zamknięto z powodu niepokojów studenckich.

— W Wiedniu socyaliści urządzili ze skutkiem w d. 24. i 25. marca szereg wielkich demonstracyi przeciw właścicielom zakładów restauracyjnych, którzy do koncertów używają muzyk wojskowych, przezco ciepią cywilne kapele muzyczne.

— Przedsiębiorcy budowlani w Wiedniu, zagrożeni strejkiem, zgodzili się, by robotnicy, zajęci przy budowlach, rozpoczynali pracę o 7 godz. rano, zamiast o 6 godzinie.

— W Ginseldorfie niedaleko Wiednia strejkują wszyscy robotnicy w tamtejszej przędzalni.

— Zjednoczenie robotnicze w Gandawie (w Belgii) postanowiły od 1. kwietnia rozpocząć strejk.

— Polacy zamieszkali w Nowym Yorku zamierzają założyć własną narodową gminę.

Spis składek dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Pamiętajcie o ofiarach ruchu!

Z drukarni **Z. Golloba** we Lwowie.